

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODĘ I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 3. Do odosobienia do domu miesięcznie k. 5.
 Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 3. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.
 Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miejscowościach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanałowy.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.

Przedpłatę i ogłoszenia naj-
 lepiej przysyłać wprost do
 redakcji.

Reklamy nie nastrojenne
 nie wracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
 półwierszy lub jego miejsce. Za następne
 razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20
 za wiersz.
REKLAMA wiersz kop. 15.
 W Warszawie przyjmują ogłoszenia
 agencje: Ugra (Wesoła 8), Pio-
 łowski (Gostawska 29), Borgowa
 (Gostawska 29).

OD REDAKCJI.

Redakcja i administracja naszego pisma
 zostały przeniesione na ulicę Warszawską
 259/60, do domu W-nej Malcovej, na
 pierwszym piętrze. Do tego lokalu prosi-
 my zwracać się osobiście i piśmiennie we
 wszelkich sprawach dotyczących się re-
 dakcji i administracji.

Do numeru dzisiejszego dołącza się za-
 wiadomienie **Manufakturalnej kompanji Sin-
 gera**. Nadmieniamy, że oryginalne maszyny
 Singera nabywać można w Płocku wy-
 łącznie w sklepie własnym przy ul. Grodz-
 kiej 31/32, dom Sachsa.

Dr Stanisław Jurzyński
 przeprowadził się do domu Kramera
 róg Tumskiej i Więziennej.

Żegluga parowa na Wiśle

zawładania, że statki parowe kursują mię-
 dzy Warszawą, Płockiem a Włocławkiem
 i wychodzą:

z Warszawy do Płocka i Włocławka o 1/2 w nocy i 7 r.
 " " " " o 9 rano i 1 po południu.
 z Płocka do Warszawy o 5, 6 1/2, 8 rano i 7 wiecz.
 z Płocka do Włocławka o 6 i 8 rano i 2 po poł.
 z Włocławka do Płocka i Warszawy o 4 rano.
 " " " " o 1 i 4 po południu.

Dr. A. ZALESKI
 przeprowadził się na ul. Warszawską
 dom Moryca Lewensteina.

ZARZĄD PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA Wzajemnego Kredytu

na skutek nowych rozporządzeń Banku
 Państwa podaje do wiadomości osób inte-
 resowanych, że poczynając od dnia 1-go
 sierpnia n. s. r. b. do dyskonta w Towar-
 zystwie przyjmowane będą jedynie weksle
 podpisane przez wystawcę całym imieniem
 i nazwiskiem ze wskazaniem imienia ojca.
 Objasnia się jednak, że nie należy pisać niez-
 godnie z duchem języka polskiego, np. Ja-
 nowicz, Władysławowicz i t. p., lecz syn
 Jana, Władysław.

Firmy handlowe mogą podpisywać weksle
 tak, jak to odpowiednio aktami ustalone
 zostało.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta katolicka	Imiona świętych
Sobota 28 lipca	Inocenciego	Święto Miła
Niedziela 29 "	Kunegundy	Cierpiśława
Poniedziałek 30 "	Julijty	Ludomira
Wtorek 31 "	Ignacego Loyola	Zdobysława
Środa 1 sierpnia	Piotra w okow.	Rotysława
Czwartek 2 "	NMP. Anielskiej	Światosława
Piątek 3 "	Znalez. relikwi	Letosława
	sw. Szczepana	

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 16 do d. 22 lipca 1900 r.
 (Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
16 P.	21,0	20,4	20,0	23,5	O	W ₀	O	2	3	2	59	—	rosa
17 W.	22,0	30,0	19,6	23,9	O	SW ₁	SE ₀	0	3	8	67	0,6	rosa, deszcz, odd. bur.
18 Sr.	19,1	24,0	15,6	19,9	W ₁	W ₃	N ₁	0	2	0	58	—	wicher o g. 1 p., rosa
19 Cz.	17,6	23,8	15,5	19,0	N ₁	N ₁	O	2	2	0	56	—	rosa
20 P.	20,6	28,9	19,7	23,1	S ₀	SW ₁	O	0	0	0	54	—	rosa
21 S.	21,5	30,2	21,5	24,3	SW ₀	SW ₁	O	0	0	0	49	—	rosa
22 N.	19,5	27,5	17,0	21,5	NE ₀	NE ₁	NE ₁	0	2	4	33	—	rosa, oddalone burze

Średnia 22,1

Średnia 53 Suma opadu 2,06 mm.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
 tru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez lite-
 ry—zupelna cisza.

Wschód słońca o godz. 4 m. 19.
 Zachód słońca o godz. 7 m. 51.

Wysok. wody na Wiśle d. 20 lipca 7 stóp 6 cali
 pod Płockiem. d. 21 " 5 " 2 "
 d. 22 " 4 " 3 "

Temperat. w Płocku: Śred. 20 lipca 23,0 30,2 23,0
 d. 21 " 26,4 31,6 28,4
 d. 22 " 24,8 28,6 20,2

Jarmarki: W gub. Płockiej: 30 lipca w Radza-
 nowie, 31 w Wyszogrodzie, 6 sierpnia w Dobrzy-
 niu nad Wisłą, 21 sierpnia w Raciążu, 22 w Kiko-
 le, 27 w Gólyminie, 28 w Radzanowie, w Dobrzy-
 niu nad Drwęcą, 29 w Janowie.

W gub. łomżyńskiej: 30 lipca w Czyżewie, w Sma-
 dowie, 1 sierpnia w Rutkach, 8 w Jablonce, 14 w

Różanie, 20 w Sokolach w Grajewie, 22 w Myszyn-
 cu, 27 w Andrzejowie, 29 w Makowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Referent do spraw wojskowo-policyjnych z za-
 rządu pow. grojeckiego **Benedykt Gurewski** prze-
 niesiony do zarządu pułkowskiego. **Aleksander En-
 dokimow** zatwierdzony został na urządzie pełniące-
 go ob. referenta do spraw wojskowo-policyjnych
 w zarządzie pow. płockim. Referent do spraw
 miejskich w zarządzie pow. płockim **Protr Opato-
 wicz** mianowany kandydatem na urząd naczelnika
 włościańskiego w gub. ejsiejskiej.

Syn majora dyplomowanego **Kudrzycki** przyje-
 ty został w poczet urzędników poczt. telegr. do
 kantoru ostrowskiego. Urzędnik z wolnego najmu
 poczt. telgr. z kantoru ostrowskiego **Chomicz**, prze-

ZNIWA.

Mysł moja, która pod żarem palących promieni ston-
 ca musi wnikać z uwagą w rozprawy filozoficzno-społecz-
 ne nad tragedją życia, nad pytaniem, kto ma za so-
 bą słusznosc, czy on, który wieści zbiorowe samobój-
 stwo ludzkości, czy ona, która pragnie dalszego jej two-
 rzenia i wola głośno, z zapalem za jej utrzymaniem, za
 utrzymaniem instynktu, który na ten padół płaczu wpro-
 wadza wciąż nowe i nowe istoty skazane na ból i smu-
 tek, — ta myśl miała dziś swą piękną chwilę, w której
 stanowczo oświadczyłem się... za nią. A chociaż sły-
 szę za sobą przewisko „filtru”, który nie może wznieść
 się na wyżyny nad-pojęć, jednakże nie strapiiony, przy-
 jemnie się chętnie, że należę do tej pogardzanej, być mo-
 że słusznie, gromady tworów... *) A jednak...

Widziałem pola o różnych barwach: ciemną zielen
 buraków i buraków i jasną zielen owsa i jęczmienia, bia-
 łą od kwiatu gryki, niebieskie i żółte pola lubinu i sre-
 brzyste, złote pola żytnie i pszeniczne. Istny kobiec-
 ync wzorzysty, kapany w przeczrocy czystej i gorącej.

Lany stały spokojnie, bez ruchu falującego zbożem,
 który wytwarza ów szept tajemniczy, ten spiew pół-cichej
 wiatranki. Głębokie zamyslenie natury wokół, jakby za-
 myślenie w bezwładzie czynu i myśli. Była to chwila
 zmagającego się południa letniego, ta chwila, gdy wla-
 dze zdaje się, że ustaje wszelka czynność w przyrodzie,
 wszystko znieczone pozostaje na czas krótki w sen-
 nym odrętwieniu. W powietrzu płynął żar, tamujący od-
 dech swobodny tworom żywym. Wszystko ucichło, — w ci-
 szy stały drzewa przydrożne, ustał swiergot ptaków, kry-
 jących się w cieniu gałęzi, umilkł nawet na czas pewien
 brzęk much i owadów, jaki zwykle unosi się nad pola-
 mi. Zrzadka ukazywały się nad polem pary motyli lub je-
 tek w gonitwach wzajemnych. Swierszcz również prze-
 stał wydawać swe głosy, zmęczony tarcie swych skrzy-
 deł. Zdało się, że to chwila obezwładnienia w gorąco-

matki — ziemi, która wydaje na świat za swego łona,
 dojrzały owoc. To cisza południa letniego, porażenie
 żarem, chwilowy zanik życia...

Lecz ród ludzki nigdy nie ustaje w pracy...

W marę, jak posuwałem się coraz dalej w polu,
 dołatywał do uszu mych charakterystyczny, początkowo
 niewyraźny odgłos, w którym łatwo rozpoznałem ruch
 życia ludzkiego. Niosły go fale powietrza ku mnie, a ja
 mimowiednie kroczyłem w tę stronę. Jeżeli powabnym
 jest niekiedy spokój i cisza, odczuwamy niekiedy również
 tęsknotę do wiru, do szalu, choćby do orgji pracy...

Posuwałem się coraz dalej wąską ścieżyną wśród
 zbóż, a kłosa muskały i drażniły twarz moją. Prze-
 piorka ukryta w ich gąszczu wołała: „pódzcie żać”.
 I przyszedł ludzkie żać.

W miarę posuwania się odgłosy stawały się coraz
 wyraźniejsze, coraz jasnieszsze. Słyszałem szcęk kosa
 o oselkę, głosy rozmów ludzkich i chrzęst zboża scina-
 nego. A wkrótce gdy wypłynąłem ze złotego niorza,
 tam tuż za miedzą przedstawił mi się przed oczyma wi-
 dok, który w całokształcie swym nasunął mi piękny te-
 mat do obrazu p. t. „Praca” i natchnął mnie różnymi
 myślami i uwagami. Widokiem tym możnaby poruszyć
 chyba najwardszego neurastenika, możnaby leczyć róż-
 nojakich melancholikow..

Ktoż go nie zna, kto go nie widział? Tam w górze
 niebieskosc, wspaniała swą czystością, pełnością, nieska-
 laniem, z białą kulą promienieją, ziejącą żarem i świa-
 tłem. Tu na ziemi pole z kłosem pełnym, takim spo-
 kojnym, ofiarnym, chyłącym się w pokorze ku dołowi,
 jakby dumającym w pełni świadomości, że idzie na ścięcie
 w ofierze na karm dla życia, dla tworzenia. A w tem
 polu pstry ród ludzki, uginający się w trudzie, pragnij-
 promieniem. Pot pokrywa ich twarze sniade, niemal
 szczerbate od słońca, zgrzebne, twarde koszule przy-
 gięty mu do pleców i ramion, ostre, szpiczaste rżysko
 kłuje ich bosc nogi, a oni wszystko pokonywują i nie usta-
 ją w pracy. Świat rozlega się w powietrzu od zamachu
 kosa w mocnej dłoni kosiarza, i kładą się pokosy z chrzę-
 stem. Istne bojowisko pracy, aż drży ziemia cała. Zgię-
 te w pół dziewczyny — zbieraczki unoszą na sierpach po-

kosy, a inne wiążą je z sobą i powstają snopy grube,
 a zaczem kopy wielkie. Piesń skowronka zawisła w go-
 rącym powietrzu, jakiś wesoly okrzyk dziewczyny drży
 nad żniwiarzami, gruby śmiech parobka rozlegnie się
 w odpowiedzi, ale praca nie ustaje... Pracują starsi
 i młodszy, kobiety i dziewczęta. Odrywa się od pracy
 czasami matka, na której twarzy płynie pot kroplisty,
 aby nakarmić pierś dziecko, ułożone w powijkach na
 scierniku i wraca za chwilę do męża — kosiarza. Pies
 przyszedł na pole z nimi i położył się przy dziecku,
 jakby rolę nianki spełniał z całą powagą.

I w tym skwarze palących promieni wrze robota
 i tak gromadzi się chleb dla ludzi z wieków na wieki,
 dla utrzymania ognia życia z pokolenia na pokolenie.
 Gromadzi się chleb w pocie i znoju przez tych, którzy
 dziś w instynkcie samoobrony i zachowania gatunku,
 w przyszłości z myślą i z wiedzą o pragnieniu życia, o nie-
 skonczoności życia, pracują, a pracują w części i dla
 tych, którzy gromkim głosem wołają do ludzi, że czas
 już spocząć na wieki. Marny robak, najmniejsza glista
 bronie się będzie rozpaczliwie, — i zwierzę — człowiek, choć-
 by po tysiącletniach bardzo uduchowiony i wysubtelnio-
 ny, bo po rozwiązaniu wszelkich XX-ów, pozostanie zawsze
 jakiś jeszcze nierozstrzygnięty, a party chęcią rozwiąza-
 nia go, wciąż będzie tworzył chleb dla utrzymania
 gatunku.

Przełotnie wśród pracy spojrzeli na siebie i zrozu-
 mieli się.

Ona pokazała białe zęby „jako stado owiec jedna-
 kich, gdy wychodzą z kąpieli” (według poetycznego okre-
 ślenia króla Solomona), które mówiły „jam jest inilego
 mego,” a w oczach jego usmiechniętych rozkosznie czy-
 tać można było wyraźne wyzwanie: „ujęłaś serce moje,
 siostrzo moja, oblubienico moja, ujęłaś twojem okiem.”
 Tak rozumiały się dobrze te pierwotne natury.

I w żarze słonecznym gromadzi się karm dla życia,
 które tworzy się w gorących spojrzaniach tych dwojga
 młodych żenców.

Alaf.

*) Patrz polemikę w Nn 16 i 27 „Głosu” z r. b.

KORESPONDENCJE.

Pułtusk.

karstwa darmo. D-rzy Cetnarowicz i Szacherski z pomocą oddziałowego felczera pracowali od 9-ej rano do 7-j wieczór. Napływ chorych tak był liczny, w ostatnich dniach i z sąsiednich powiatów, że wielu odeszło musiało bez porady. — 29-sto dniowy termin określony przez komitet, okazał się względnie do potrzeby, nader krótkim.

Przy tej sposobności dał się zauważyć wzrost uświadomienia i ufności ludności wskiej do lekarzy, bo oto usłyszawszy z ambonu i od sołtysów o przybyciu do Pułtuska oddziału, porzuciła „dochterów“ „dochterki“ i wszelakie „zamiawiaci“ i spieszy gdzie nie zawiodą, nie obiedną, lecz rzeczywistej pomocy udziela.

Najlichniej były wypadki „jaglicy“ (trachoma) u większości zadawnione i jako takie trudne do operowania z dobrym rezultatem. Zadawniona „jaglica“ nie leczona w większości wypadków, powoduje ślepotę. Jaglica grasuje szczególnie między ludem. Choroby o charakterze przyprawiające, bądź zakaźne, dziesiątkujące szczególnie dzieci są najczęściej wywołane niechlujstwem, jak wiemy, głęboko zakorzenionem na wsi. Postępuje zło nieświadomość higieny, lub jej lekceważenie. Przyczyny potworne w skutkach, na które patrzymy codziennie, co chwila, miejmy nadzieję, dadzą się zwalczać pracowitem oddziaływaniem społeczeństwa ukształconego. I aczkolwiek chłop nasz i mieszczanin nie prędko pozwoli sobie wszczepić zamówienie czystości, porządku w domu, odzieniu, obyczajności, nie prędko zdoła się umiędźmić zachowania zdrowia i sił, nie prędko zrozumie, że usiłowania takie prowadzą go do lepszej moralności, to jednak praca w tym kierunku nie będzie szczyfową.

Tu pozwolimy sobie na pobożne westchnienie: ile tej właśnie pracy długiej, ciężkiej, ale wdzięcznej mają przed sobą szanowne duchowieństwo, dwór i warszawskie towarzystwo higieniczne.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Albo chińczycy są niezwykle zręcznymi dyplomatami, którzy całą Europę chcą wyprowadzić w pole, albo ze strony Europy zbyt dużo było przesady i krzyku o wypadkach ostatnich. Bo dziwnem jest doprawdy, żeby od półtora miesiąca Europa nie otrzymała wiadomości z Pekinu, miasta 2½ milionowego, wiadomości stwierdzającej ostatecznie, co się dzieje z polami państw zagranicznych? Czy rzeczywiście zostali tak okrutnie zamordowani jako opisywały gazety z drobnymi nawet szczegółami, czy też posłowie ci cieszą się jaknajlepszym zdrowiem pod czułą opieką rządu chińskiego. Nieprawdopodobnem się wydaje, a jednak jest prawdziwe, żeby z 2½ milionowego miasta nikt nie dał o tem ostatecznej wiadomości. Dotychczas wiadomo, czy posłowie owi żyją, czy nie. Ostatnie wiadomości i to z różnych źródeł twierdzą, że posłowie są zdrowi i cali, że rząd chiński strzeże ich przed fanatyzmem tłumów i opiekuje się nimi. Posel amerykański wysłał nawet od siebie jakoby telegram o tem, chociaż telegram ten budzi pewną wątpliwość, bo jest bez daty. Ale i inne źródła potwierdzają mniej więcej to samo. W każdym razie zmora niepewności dotychczas jeszcze ciąży nad Europą, która jednakże mniej już jest zaniepokojoną, i zdaje się, że opinia publiczna przechyliła się w stronę tych pocieszających wieści. Inni nie wierzą temu, sądzą, że bałamutne wiadomości są manewrem pewnego rodzaju ze strony rządu chińskiego, aby wprowadzić w błąd dyplomatów europejskich, powstrzymać wysyłkę wojsk i zyskać tym sposobem na czasie. Mniemanie ogólne jest obecnie takie, że rząd chiński trzyma posłów uwięzionych, jako zakładników, aby w ten sposób uchronić stolicę swą od najścia wojsk europejskich. Li-Hung-Czang poręcza za życie przedstawicieli, jeżeli Europa przestanie myśleć o wtargnięciu do stolicy. Podobno wkrótce posłowie ci mają być odesłani z Pekinu do Tientsinu (jeżeli są tylko żywi).

Bądź co bądź zapanowało usposobienie lepsze i wobec tego, że Chińczycy zwrócili się do niektórych państw europejskich z prośbą o pośrednictwo i zażeganie grozy, jaka na razie powstała. Do Niemiec, zwrócono się z listem przeproszającym za zabicie posła niemieckiego, do Francji i Ameryki z prośbą o wpływ i pośrednictwo w zaprzestaniu wojny (Anglja jest niezadowolona, że nie zwrócono się do niej, że pominięto ją, że urok jej w Azji bardzo

upadł). Znamiennym jest list do Mikada japońskiego. Cesarz chiński zwraca uwagę na pewne pokrewieństwo rasy, na to, że dwaj najwięksi przedstawiciele państw azjatyckich powinni wspólnie trzymać się i popierać, że najazd europejczyków, który obecnie daje się tak we znaki Chinom, może w przyszłości zwrócić się i przeciwko Japonji, więc proponuje sojusz odporny. Odpowiedź Mikada japońskiego jest wymijająca i dość chłodna. Nie odrzuca stanowczo sojuszu, ale daje wyraźnie do zrozumienia, że pierwaj nim rozpocząć jakies porozumienia, trzeba ażeby Chiny przywróciły u siebie porządek wewnętrzny przez stłumienie powstania bokserów, że zabójstwo posłów (przedstawiciel Japonji został zabity) jest ciężkim naruszeniem prawa międzynarodowego, które winno być przestrzeganiem, że potrzeba w ogóle urządzić się prawidłowo w stosunkach, a wtedy może przyjdzie czas pomówić o jakimś sojuszu bliższym. Te listy zamienne dają wogóle dużo do myślenia, okazuje się, że rasa żółta zdaje sobie sprawę ze swej siły i dobrze rozumie niebezpieczeństwo, jakim grozi ludom azjatyckim najście europejczyków.

Odpowiedzi Niemiec, Francji i Ameryki są niemal jednobrzmiące. Nie może być mowy o żadnem pośrednictwie, dopoki Chiny nie dadzą znać, co się dzieje z polami europejskimi i dopoki jaki taki porządek nie zostanie ustanowionym.

A tymczasem położenie rzeczy nie wiele się zmieniło. Po opanowaniu przez europejczyków Tientsinu, wojska państw europejskich (niesprzymierzonych) oczekują przybycia kolegów, płynących na okrętach, aby w większej sile wyruszyć ku Pekinowi, którego zdobycie jest ostatecznym celem obecnej zawieruchy chińskiej. Tam Europa podyktuje prawa Chinom, jeżeli w ogóle przyjdzie do zajęcia stolicy. Ogół żołnierza europejskiego, z chwilą przybycia wszystkich wynosić będzie około 125000, w tem najwięcej japończyków i niemców.

W Mandżurji chińczycy prowadzą dalej wojnę. Inżynierowie i robotnicy rosyjscy musieli zaprzestać robót przy budowie kolei i udali się na stronę rosyjską, mniej lub więcej niepokojeni przez oddziały chińczyków. Bombardowania Błagowieszczeńska zaprzestano, przynajmniej nie o tem nie donoszą telegramy.

Pewien romantyczny pierwiastek do cimburnej obecnej polityki wprowadził młody 24-letni król serbski Aleksander, który wbrew woli ojca, króla Milana, i wbrew woli narodu chce się zenić z panią Maszin, wdową po byłym naczelniku powiatu, kobietą o 15 lat starszą od siebie. Nie nie pomagają wszelkie przedstawienia i perswazyje ze strony starszych, król woli raczej rzec się tronu, jak sam powiada, niż uchybić skłonności serca. Ojciec jego Milan myślał o królownie z domu panującego, by tym sposobem podnieść blask imienia serbskiego, a tymczasem syn zawiódł jego nadzieję. Bywa i tak.

Ostrołęka. Sprawozdanie z dochodu i wydatków przedstawienia teatralnego, danego przez „Kółko amatorów“ w Ostrołęce w dniu 4 czerwca r. b., tak się przedstawia: Dochód: ze sprzedaży biletów wejścia 136

rb. i ze sprzedaży programów 1 rb. 5 kop., razem 137 rb. 5 k. Po odliczeniu procentu dla biednych (10 k. od kieszka i 30 k. od loży) 10 rb., pozostało dochodu brutto 127 rb. 5 k.

Wydatki: muzyka w antraktach 10 rb., przywiezienie jej i odwiezienie 2 rb., oświetlenie (nafta) podczas prób i przedstawienia 3 rb. 91 k., świece dla orkiestry i muzyki akompaniamentu 2 rb. 81 k., woznemu teatru za usługę podczas prób i przedstawienia oraz tragarzom do rekwizytów 7 rb. 40 k., afisze i programy 6 rb. 50 k., fryzjer z jego utensyljami 8 rb., telegram do drukarni i marki pocztowe na korespondencje 1 rb.; razem 41 rb. 62 k.

Czysty zatem dochód stanowi 85 rb. 43 k., które stosownie do założenia, wręczone zostały skarbnikowi „Kółka“ na pokrycie dzierzawy teatru (50 rb.), askuracje i utrzymanie sceny, sali i t. p. wydatki według rachunku oddzielnego. — Przewodniczący: Bolestaw Mazurowski (sędzia).

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka

Płock, 27 Lipca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 260 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 60 korcy, jęczmienia pastewnego — korcy, owsa 20 korcy, gryki — kopy, grochu — korcy i rzepaku letniego 30 korcy.

Dowoz dziś był jeszcze mniejszy, jak na targ poprzedni, ceny jednak nie uległy zmianie mimo znacznych potrzeb miejscowych.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,25, do 5,40 za 240 l., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmienia pastewny od 0,00—0,00 za 210 f., owies od 2,70 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 8,00 do 8,50 za 215 f.

Gdańsk, 27 lipca. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta niższe.

Warszawa 27 lipca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei torzpołskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 95—97, średnia 89—93, posładnia 80—85. Żyto krajowe wyborowe 70—71, średnie 67—69, posładnie 60—64. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—80. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny—gryka 85—90. Usposobienie spokojne i zmikowe. (Targ zbozowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,70. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,30.

Łomża, 27 lipca. Pszenica 5,20—5,60 rb., żyto 4,10—4,50, jęczmień 3,70—4,00, owies 3,30—3,60 rb., gryka 3,80—4,50 rb. Groch 5,20—6,00, karbole młode po 4,00—4,50 za korzec.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawosów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGIENCYA:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ny B. Wisniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

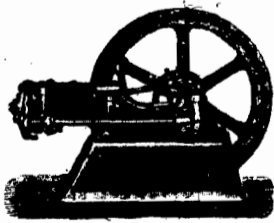
Poleca: *Supersolity, Żużle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki* i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

ś. † p.

FELIKS RYKOWSKI

emeryt, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony sw. Sakramentami, zasnął w Bogu dn. 30 czerwca 1900 r. przeżywszy lat 65,

o czem zawiadamiają krewnych, kolegów i znajomych stroskana żona i córki.



R. Machczyński

FABRYKA MOTORÓW

Naftowych, Gazowych

I LOKOMOBIL NAFTOWYCH

oraz urządzeń transmissyjnych i form na butelki w Warszawie, ul. Wolska Nr. 47/a.

Posiada gotowe Lokomobile i Motory najnowszej konstrukcji nagrodz. na wystawach 6 medalami

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki. Poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru **SALVATOR** przy aptece W. Borowskiego ulica Przejazd w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa

OGŁOSZENIA.

OBICIA z fabryki FRANASZKA, w wielkim wyborze poleca Skład win **MORITZA LEWENSTEINA** w Płocku. Resztki obić do 10 rolek za połowę ceny.

WINA w butelkach i beczkach, wszelkie towary kolonialne poleca **MORITZ LEWENSTEIN** w Płocku. Firma egzystuje od 1860 roku.

ROWERY FRANCUSKIE (Peugeot'a) oraz wielki wybor dodatków rowerowych otrzymał Skład mebli **W. APFELBAUMA** w Płocku. Sprzedaje za gotówkę i na raty.

Vitrauphanies

francuskie nasladujące w zupełności szyby rozno-kolorowe oraz latarnie acetylenowe uliczne i wielki zapas karbidu, po zmniejszonej o połowę cenie otrzymał skład mebli **W. APFELBAUMA** w PŁOCKU.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubnera** w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

Magazyn A. Wagnera w PŁOCKU.

Poleca nesesery podróżne toaletowe i podróżne kuchenne, Kuchenki naftowo-żarowe „PRIMUS”, kuchenki benzynowe i spirytusowe, oraz hamaki, szpicruty, i sztyki, bicze węgierskie i inne.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzie” i inne w gatunkach wyborowych.

Do siewu

Zyto Kurpiowskie

nieszacowane na gruntach piaszczystych, nadzwyczaj plenne, niewymarzające i niewysypujące się.

Zyto Petkuskie

Cena korca 6 rb. 35. kop., z workiem, franco st. Ostrołęka, Dom. **Susk**, przez Ostrołękę.

WIELKA WYGODA

Przy zamówieniu za zaliczeniem pocztowym różne wyroby perfumeryjne ze składu

St. Petersb. Techno-Chemical Laborat. w WARSZAWIE NOWY ŚWIAT 37.

od rb. 5, kosztów przesyłki nie dolicza się. Na składzie posiadamy najlepsze wyroby perfumeryjne krajowych i zagranicznych fabryk. **CENY BARDZO UMIARKOWANE.**

Polecamy najlepsze środki przeciw wypadaniu włosów, farbę do włosów. Środki przeciw piegom, liszajom twarzy, szyi i rąk. Środki dla udelikatnienia i odświeżenia twarzy, rąk, środki do zębów, zagraniczne perfumy, ekstrakt na luty różnych zapachów.

Zamówienia wykonywa się punktualnie.

Dominium Dulsk

p. Dobrzyń nad Drwęcą gub. Płocka, pow. Rypiński sprzedaje

75 tryków rasy RAMBOUILLET Zadatkowane zamówienia listowne w miarę możliwości uwzględniane będą. Odstawa do stacji kolei i statku.

LEŚNIK

który był nadleśnym, obznajmiony z gospodarstwem leśnym, poszukuje miejsca. Wiadomość: **Wiśniewski**, dom W-go Woldenberga.

Zgubiono!!!

Pomiędzy Płockiem a Cielęcinem zginęła walizka z rozmaitymi rzeczami i bielizną. Łaskawy znalazca raczy oddać w miejscowej Redakcyi, o co prosi biedna szwaczka.

POLECA SIĘ

nowo-otworzony Zakład Wyrobów Stolarskich

Kazimierza Warmińskiego

W PŁOCKU

ul. Więzienna № 8. dom I. Chylińskiego, dawniej Zalewskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż ukończywszy długoletnią praktykę, a następnie zarządzając jednym z pierwszorzędnych Zakładów Stolarskich w Warszawie, z dniem 1 Lipca otworzyłem w mieście tutejszym swój własny Zakład Stolarski w którym wykonywać będę wszelkie roboty wchodzące w zakres mej specjalności, a mianowicie: Całe wyprawy pokoi stołowych, sypialnych, gabinetów, salonów i buduarów, oraz sztuki pojedyncze, jak: kredensy, biblioteki, stoły, szafy i t. p., jak również odnawiam i restauruję meble stare, jako też uskuteczniłem przeprowadzki, urządzając mieszkania. Powierzone mi roboty wykonywam gustownie, solidnie, szybko i tanio. Pozostaję z poważaniem **Kazimierz Warmiński.**

Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie.

SMAK JEGO JEST WYSMIENITY.

Konserwuje się sposobem Pasteura.

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de SAINT-RAPHAEL
Valence, Drome, France.



BILANS

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) czerwca 1900 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	7317,52	Kapitał zakładowy, składający się z 10% wkładów członków	171805
Skup weksli z dwoma i więcej podpisami	982534,12	10% udziały do zwrotu	1930
" " zabezpiecz. hypot.	120500,—	Kapitał rezerwowy	4766
Inkasso	15266,15	Redyskonto weksli w Banku Państwa	55389
Bank Państwa	4766,44	Państwa w innych bankach	190589
Korespondenci	—	Korespondenci	—
Loro	5427,33	Loro	46041
Nostro	20791,75	Nostro	20035
Różni za zaliczenia na papierach % gwarantowane	3500,—	Różni za depozyty	43900
" " niegwarantowane	7350,—	" " zastawy	17900
Rachunek czekowy zabezpieczony weksłami	4248,05	Lokacje	58750
Zastawy	17900,—	Rachunki czekowe siedmiodniowe	58715
Depozyty	43900,—	za okazaniem	162
Kupno i sprzedaż komis. papierów %	174,18	Procent, prowizja i komis.	44636
Ruchomości	974,65	Kaucja kasjera	1000
Koszty organizacyjne	463,08	Kasa przezorności	1909
Urządzenie lokalu i skarbcia	182,40	Sumy przechodnie	8776
Koszty handlowe	6944,36	Dywidenda za r. 1898	540
Weksle protestowane	3384,—	Dywidenda za r. 1899	3695
Sumy przechodnie	13762,49	Zyski i straty	84
	1259386,52		1259386

Superfosfaty

(wylączna reprezentacja Fabryki Superfosfatów Strzemieszycy)

Zuzle Thomasa (Sternmarke)

Kainit

Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inno sztuczne

POLECA

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ. dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny Senatorska 24; w Łodzi w Filii ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera.

SPECJALNA FABRYKA PORTYER

Bernard Lauer i S-ka

w Warszawie, Żelazna 58 róg Grzybowskiej,

posiada na składzie wielki wybór portyer najnowszych deseni.

Fabryka przyjmuje zamówienia na swoje wyroby we wszystkich kolorach. Ceny fabryczne stałe, uader przystępne



MAŁECKI

NAJSTARSZA W KRAJU FABRYKA

FORTEPIANÓW I PIANIN

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

WYSMIENITE

udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO

Z ZAPACHAMI

Fiołka, Konwali, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 16 kop., najwyższy gatunek 25 kop. i 45 kop. Posiad. można we wszystkich ważniejszych perfumerych.